

Agnieszka ŻYCHSKA

JAN PAWEŁ II CZŁOWIEKIEM ROKU 1994 TYGODNIKA „TIME”

Papież Jan Paweł II do przedstawicieli redakcji „Time’u”: „Słyszałem, że w przeszłości obdarzyliście tym tytułem Lecha Wałęsę i papieża Jana XXIII – ale także Stalina i Hitlera!”. „Ojcie święty – odpowiedział jeden z korespondentów – musisz zrozumieć, że mamy dobrą i złą listę. Wasza Świątobliwość jest na tej dobrej”. „Mam nadzieję, że zawsze na niej pozostanę” – odparł Papież (s. 4).

Biorący do ręki specjalne wydanie amerykańskiego tygodnika „Time” (26 XII 1994 – 2 I 1995) ujrzeni na okładce wizerunek Jana Pawła II – nie zwykłe zdjęcie jednak, ale fresk w stylu włoskiego renesansu wykonany przez R. Selesnicka i N. Kahna. W ten sposób „Time” oznajmia, iż Papież, „rzymski biskup i polski ksiądz, filozof i autokrata, najwyższy zwierzchnik i sługa, starzejący się idealista” (s. 30) został przez ten ważny nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale przecież czytany na całym świecie, tygodnik wybrany Człowiekiem Roku 1994.

Wydarzenie to można śmiało określić jako niezwykle. Rok 1994 był przecież rokiem, w którym amerykańska prasa, i tak raczej niechętna Papieżowi

wzmogła jeszcze krytykę jego polityki – przede wszystkim w związku z konferencją w Kairze. Był to rok, w którym autorytet światowego supermocarstwa przegrał z autorytetem Kościoła: dzięki staraniom emisariuszy papieskich popierana przez Stany Zjednoczone wersja dokumentu końcowego Konferencji Kairskiej nie przeszła. Jednak wybór Papieża na Człowieka Roku nie został dokonany tylko ze względu na Kair, chociaż redaktorzy „Time’u” w wielu miejscach wyrażają swoje uznanie dla dyplomatycznej sprawności Jana Pawła. Omawiając poczynania laureata w 1994 roku, jego plany na rok następny i wreszcie, szerzej, charakter całego jego pontyfikatu, „Time” podkreśla wpływ następcy Piotra na kształt współczesnego Kościoła, jego zatroskanie losami ludzi, narodów i państw. Nic nie nappełniło go w zeszłym roku większym smutkiem niż konieczność odwołania wizyty w Sarajewie.

Oczywiście wizerunek Papieża nie byłby pełny bez przytoczenia wypowiedzi osób, które w jakiś sposób z nim się zetknęły. Redaktorzy „Time’u” wykonali w tym względzie olbrzymią pracę: rozmawiali z setkami osób – od przy-

wódców religijnych po kobietę z Nairobi umierającą na AIDS w domku z błota. Wylaniający się w ten sposób portret Człowieka Roku, wsparty doskonałymi zdjęciami Gianni Giansantiego, jest bardzo ciepły i życzliwy. Pokora, szacunek i podziw przebijają z każdego tekstu poświęconego Papieżowi. Widać, że autorzy osobiście przeżyli fenomen Jana Pawła II. „Poczułem coś bardzo specjalnego w jego obecności. Można było wy czuć, że to nie jest zwykły śmiertelnik. Jest w nim coś, co wykracza poza charyzmę i osobowość. Nie trzeba być rzymskim katolikiem, czy choćby wierzącym w Boga, aby poczuć coś prawie mistycznego w jego obecności” – opowiadał o swoich wrażeniach po prywatnej audiencji u Papieża jeden z redaktorów „Time’u” (s. 4).

Jest dziełem dziennikarskiego mistrzostwa, że autorom tego pisma udało się opowiedzieć o Papieżu w taki sposób, że po przeczytaniu kilku artykułów sami czujemy się jak po wyjściu z prywatnego spotkania z Janem Pawłem, co więcej, mamy poczucie, że dzięki Amerykanom jakoś lepiej tego „naszego” Ojca świętego znamy i rozumiemy.

Rzec można, iż w pewnym sensie artykuły „Time’u” prezentujące postać Człowieka Roku 1994 są jakby nieamerykańskie. Nie ma w nich patosu, nie ma blichtru ani łatwych laurek. Jest natomiast zaduma nad fenomenem, którego wszyscy jesteśmy świadkami, a który polega na obecności w świecie „siły moralnej” przypominającej ludziom o ich przeznaczeniu, jakim jest powołanie do świętości. Tak, właśnie to usłyszeli wprost od Jana Pawła II przedstawiciele „Time’u”: „Papież musi być siłą moralną” (s. 26). Widać, że właśnie to stwierdzenie jest motywem przewod-

nim ich tekstów. Prostota, jednoznaczność i niezmiennność przesłania moralnego „polskiego księdza” wsparta jego modlitwą i cierpieniem – oto siła, która może przemienić świat, za którą musimy podążyć. Ludzie lubią narzekać na upadek wartości moralnych, Papież natomiast urbi et orbi przedstawia z mocą swoją wizję „dobrego życia” i sam żyje zgodnie z nią. I to jest u c z c i w e. I dlatego „Time” mianował go Człowiekiem Roku.

Wyraźne jest rozłożenie akcentów „Time’u” w charakterystyce Papieża: od filozofa ważniejszy jest kaznodzieja, wiecznie zapracowany, podróżujący duszpasterz. Czytelnik zostaje co prawda poinformowany o filozoficznym dorobku Jana Pawła II, może nawet poczytać trochę o kartezjańskiej genezie kryzysu współczesnego świata, ale dominuje optyka faktów: Papież podróżuje, wygłasza apele, pisze listy, encykliki, książki, naradza się, spotyka, konsultuje... Dobrze jednak został uchwycony sens tych faktów: troska Jana Pawła II o świętość ludzkiego życia i o jedność Kościoła. Jednocześnie nędza moralna świata została tak wyraziście odmalowana, że bez filozoficznych, a nawet bez religijnych uzasadnień wiemy, dlaczego trzeba słuchać głosu Papieża. Nie oznacza to sekularyzacji myśli Jana Pawła. Redaktorom „Time’u” chodziło o ukazanie uniwersalnego wymiaru posłannictwa Człowieka Roku i udało im się tego dokonać nie rezygnując z mocnego zaakcentowania kontekstu religijnego: Papież modlący się, w imię Chrystusa znoszący cierpienie i w Jego imię wybaczący; człowiek, dla którego każde życie jest bezcennym darem Boga, następca św. Piotra zatroskany o stan posoborowego Kościoła, czciciel Maryi – oto

portret człowieka, który z wiary czerpie ostateczne uzasadnienie swoich poczynań.

Starając się „wytłumaczyć” Papieża, odwołuje się „Time” nie tylko do jego wiary i uniwersalności wyływających z niej wskazań moralnych. Wyjaśnień poszukuje się również w polskość następcy Piotra. I tak czytelnik amerykański może przeczytać fragment słynnego proroczego wiersza Juliusza Słowackiego. „Niewielu, nawet w cierpiącej Polsce, wierzyło, że słowa te kiedykolwiek się spełnią” (s. 33). A jednak mija już szesnaście lat pontyfikatu „słowiańskiego Papieża”. „To ciekawe – można by pomyśleć, że on zawsze był Papieżem” – zauważył pewien włoski biskup (s. 33). Ten najbardziej „globalny” z papieży zawsze był i jest Polakiem – podkreśla „Time”. Zachowuje on w sercu tę prawie mistyczną Polskę, bez zrozumienia której nie można zrozumieć jego pontyfikatu. Bolesne dziedzictwo Karola Wojtyły ma przecież wpływ na jego wizję zadań Kościoła: „Żyłem w kraju, który musiał walczyć o swoje istnienie w obliczu agresji swoich sąsiadów. Rozumiem zatem, czym jest przemoc. Natychmiast staję po stronie biednych, wydziedziczonych, prześladowanych, zepchniętych na margines i bezbronnych” – cytuje słowa Ojca świętego amerykański tygodnik (s. 33). „Time” odnotowuje również, że w opinii niektórych liberalnych katolików polskość Papieża jest wątpliwym błogosławieństwem. Uważają oni, że „konserwatywny i patriarchalny” charakter polskiego Kościoła pomaga wyjaśnić nieprzejednane stanowisko Jana Pawła II w takich sprawach jak antykoncepcja czy kapłaństwo kobiet. „Lojalny syn Polski”, uważany w swojej ojczyźnie za jej niekoronowanego króla,

nigdy nie przestał żywo ineteresować się sytuacją w kraju. Uważa się, że jego nauczanie, a później jednoznaczne poparcie „Solidarności” przyspieszyło upadek systemu komunistycznego przypominają redaktorzy „Time’u”.

Czytelnicy tego amerykańskiego pisma mogą się również dowiedzieć o różnych miłych naszym sercom „polskich drobiazgach” – takich jak polskie elementy wystroju prywatnego pokoju Jana Pawła, polskie menu, polskie lektury... „Time” przytacza również nazwiska i wypowiedzi wielu polskich przyjaciół i współpracowników papieża: J. Gawrońskiego, T. Mazowieckiego, S. Dziwisza, M. Skwarnickiego, J. Kluge-ra, D. Michałowskiej, T. Stycznia. Ten ostatni, „polski filozof” (jego nazwisko wymawia się „Stee-chen” radzi „Time”), następca Wojtyły w katolickim Uniwersytecie Lubelskim odgrywa ważną rolę w kształtowaniu papieskich encyklik. Jego wypowiedź jest kolejną okazją do wskazania, jak wielką rolę odgrywa w życiu Ojca świętego modlitwa. „Zaczyna się modlić i pięć minut później zapomina, że ktokolwiek jest przy nim” (s. 38). Modlitwa to siła, która podtrzymuje Papieża przy życiu bardziej niż pożywienie czytamy w innym miejscu. Wszystkie swoje decyzje podejmuje na kolanach, czasami leżąc krzyżem przed ołtarzem. Modli się także w intencjach prywatnych wielu dotkniętych nieszczęściami osób. Na jego klęczniku obok modlitewnika znajdują się kartki z tymi intencjami. „W zeszłym miesiącu było ich dwieście” – pisze „Time” (s. 35). Ale również i Papież prosi o modlitwę w swojej intencji – zwłaszcza tych, którzy cierpią. „Módlcie się za mnie, módlcie się za mnie” – powtarza chorym, których odwiedza (tamże).

Modlitwa i głębokie przemyślenia to źródła podejmowanych przez Jana Pawła II decyzji. Może on konsultować się ze swoimi pomocnikami, zasięgać rady ekspertów, wysłuchiwać opinii synodu biskupów, ale decyzje podejmuje on i tylko on – podkreślają redaktorzy „Time’u” wypowiadając się z wyraźnym uznaniem o sprawności intelektualnej i talentach administracyjnych Jana Pawła, o tym jak daje on sobie radę z utrzymaniem dyscypliny doktrynalnej w Kościele, który po Soborze Watykańskim II stał się niebezpiecznie podzielony. Razem z Jean-Marie Lustigerem redaktorzy zdają się przestrzegać przed lekceważeniem „starzejącego się idealisty”. I nie jest zapewne kwestią przypadku, ale rezultatem wniknięcia w głębszy sens poczynań Papieża, że wielkimi literami, jako wiodącą myśl, wyróżniono takie oto stwierdzenie Karola Wojtyły: „Błędem jest stosowanie zasad amerykańskiej demokracji do spraw wiary i prawdy” (s. 34).

Jan Paweł II usłyszał kiedyś od kardynała Wyszyńskiego, iż powiedzie Kościół w trzecie tysiąclecie i jest przekonany, że tak się stanie. Toteż przygotowania do milenijnych obchodów wyznaczają charakter „owocowania” tego pontyfikatu. A gdy skończy się ten „polski eksperyment”, kto będzie pierwszy wśród nas? – pyta w „Time’ie” Kevin Fedarko. Tygodnik podejmuje „nudny” w 1994 roku temat szukania sukcesora Jana Pawła II. Najbardziej znanym włoskim kandydatem jest arcybiskup Mediolanu Carlo Maria Martini. Trzyma się on wiernie linii Jana Pawła II, ale przejawia mniej konserwatywne inklinacje. Niektórzy utrzymują nawet, iż mógłby on nadać bieg reformom spraw takich jak celibat lub kapłaństwo

kobiet. Nie jest już niepodobieństwem papież pochodzący z Trzeciego Świata. Jan Paweł II „rozdawał czerwone kapełuszki po całym świecie” i obecnie ilość kardynałów z Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej wzrosła z 21% do 40%. Z tej grupy jako ewentualnego sukcesora najczęściej wymienia się arcybiskupa z Nigerii Francisa Arinze. Oczywiście również Europejczycy nie-Włosi mają swego kandydata. Jest nim arcybiskup Paryża Jean-Marie Lustiger. Istnieje jednak takie powiedzenie: „Kto idzie na konklawe jako papież, wraca kardynałem” (s. 38).

Nie jako „eksperyment”, ale jako swego rodzaju logikę Opatrzności przedstawia pontyfikat Człowieka Roku Paul Johnson w swoim eseju *Papież domowego ogniska, papież wojownik*. Dokonuje w nim charakterystyki porównawczej dwóch osobowości i dwóch pontyfikatów: Jana XXIII i Jana Pawła II. „W obliczu wieczności – pisze Johnson – dzieła przez nich dokonane są porównywalnej wagi”. Wybrany przez „Time” Człowiekiem Roku 1962 Angelo Roncalli rozpoczął odnowę katolicyzmu. Był człowiekiem, którego przełożeni skłonili do postępowania drogą kościelnej kariery. On sam jednak nade wszystko kochał bezpośrednią pracę duszpasterską. Jego największą radością i pokusą było przesiadywanie w kuchni pulsującego włoskiego domostwa. Ten „Papież domowego ogniska” pod bezpośrednim natchnieniem Ducha Świętego („Inaczej nie mogę sobie tego wythumaczyć” – przyznaje Johnson na s. 40 tygodnika) zwołał II Sobór Watykański.

Nikt nie pozostał bardziej wierny dziedzictwu Jana XXIII niż kardynał Karol Wojtyła, który starał się wcielać w życie postanowienia Soboru takimi,

jakie one rzeczywiście były, a nie jakimi pragnęliby je widzieć liberałowie zachodniej Europy i obu Ameryk. Jednakże po śmierci Jana XXIII właśnie ci drudzy wzięli górę i pod koniec lat siedemdziesiątych Kościół znalazł się w najgorszym kryzysie od czasów Reformacji. Za pontyfikatu Pawła VI na całym świecie dyscyplina kościelna stała się chwiejna lub nawet zupełnie się załamała. Karol Wojtyła – podkreśla Johnson – pochodzi z kraju, w którym Kościół chlubi się utrzymywaniem dyscypliny, budowaniem kościołów oraz liczbą powołań. Przerażony tym, co dzieje się na Zachodzie, jako papież dokonał w Kościele zmian, których znaczenie można porównać tylko z Soborem Trydenckim. Działał szybko i zdecydowanie. W czasie jego pontyfikatu uległy wymianie dwie części episkopatów, a Jan Paweł II starał się mianować biskupów lojalnych i ortodoksyjnych – twierdzi Paul Johnson. Czasami Papież wzywał do Rzymu tych „trudnych i nieposłusznych” udzielając im stanowczego upomnienia. „Przerażające doświadczenie” – powiedział później jeden z nich autorowi eseju – przedsmak tego, co czeka nas u św. Piotra” (s. 41). Tak więc jest Jan Paweł „Papieżem wojownikiem” przewodzącym chrześcijaństwu w walce o przeżycie w często wrogim świecie.

„Time” cytuje również, choć raczej oszczędnie, krytyków Jana Pawła. Odnotowane są na przykład negatywne reakcje na list apostolski z maja 1994 roku w sprawie wyświęcania kobiet, na Kair, czy etykę seksualną. Pismo nie akceptując wszystkich poczynań Papieża,

nie angażuje się jednak w dyskusję i nie wyraża jednoznacznie opinii redakcji we wszystkich sprawach. Należy docenić próbę obiektywnego przedstawienia racji Papieża, tego, co chce powiedzieć Ameryce i światu. Autorzy uczynili to w taki sposób, że nie ma w ich tekstach motywu ciekawostki czy sensacji, a wszystko służy zaprezentowaniu integralnego portretu Człowieka Roku modlącego się i cierpiącego – za świat i z jego powodu.

Polaków fakt obdarzenia „naszego Papieża” tym tytułem może i powinien pobudzić również do bardziej „lokalnych” refleksji. Czy rzeczywiście – jak pisze „Time” – jest Jan Paweł II naszym „niekoronowanym królem”? Jeśli tak, jak chętnie może byśmy przyznali, dlaczego jest w naszym kraju tak mało namysłu nad tym, co polski Papież ma nam – konkretnie nam – do powiedzenia? Dlaczego na przykład jego encykliki i listy apostolskie czyta tylko garstka ludzi zajmująca się tym zawodowo? Dlaczego tak rzadko możemy usłyszeć jego myśl w czasie homilii? A polska prasa oraz inne media? Darmo by w nich szukać podobnej analizy fenomenu „siły moralnej” Papieża z Polski, jakiego dokonał tygodnik amerykański. Niestety, nie jest tak, żeby cała Polska doceniała znaczenie kolejnych pielgrzymek Papieża do ojczyzny i jego słowa, nie mówiąc już o życiu według jego nauki.

Papież ma tak wiele do zrobienia, a tak mało czasu – piszą redaktorzy „Time’u”. My też mamy mało czasu, warto o tym pamiętać nie tylko od święta.